



# Czy młodzi Czesi wierzą?

Katarzyna Radwańska

Tydzień Misyjny przed Światowymi Dniami Młodzieży zaowocował entuzjazmem wiary przeżywanej na zewnątrz, pięknymi przyjaźniami i znajomościami na lata. Pięć dni i sześć nocy, jakie spędziliśmy w polsko-czeskiej wspólnocie, przyniosło wiele pytań i wątpliwości. O tym, jak funkcjonować normalnie, a jednocześnie być blisko Boga i namacalnie budować przyszłość w Nim i z Nim opowiedzą bracia, Adam i Jindřej Svoboda.

**Katarzyna Radwańska: Czym jest Kościół dla młodych Czechów?**

Adam Svoboda: Każdy na to pytanie odpowie inaczej. Dla mnie to wspólnota, nie przypadkowy tłum, a grupa ludzi, którzy co niedzielę spotykają się, by uwielbiać Boga. Msza Święta nie jest przykrym obowiązkiem, a radosnym spotkaniem. Gdy byłem młodszy, towarzyszyli mi rodzice, teraz są to raczej żona, brat i znajomi. Widoczna jest jednak spadkowa tendencja wśród moich rówieśników. Często, gdy osiągają pełnoletniość, odchodzą od Kościoła na rzecz wolnego czasu czy większej swobody.

**U Was to tak nie działa...**

Jiržij Svoboda: Nie, nasza rodzina jest bardzo wierząca. Dziadkowie i rodzice przekazywali nam wiarę, jako nieodłączny element życia. Byliśmy i ciągle jesteśmy wychowywani w duchu chrześcijańskim, zgodnie z przykazaniami i nauką Kościoła. W wieku pięciu lat zostaliśmy ministrantami w naszej parafii, Žďár nad Sazavą i tak zostało. Teraz jesteśmy już dorośli i nie zawsze znajdujemy czas na pełnienie służby w tygodniu, ale gdy tylko jest taka możliwość, czynnie angażujemy się w posługę ministrancką. Ponadto jesteśmy członkami scholi. Animujemy Msze Święte dla dzieci i w taki sposób chwalimy Pana.

**K.R.: Studia, praca, zmiana środowiska... Znajdujecie czas na formację?**

Adam Svoboda: Oczywiście, że tak. Gdy rozpocząłem studia w Brnie, miałem obawy, czy wytrwam w wierze, którą tak gorliwie przekazywali mi rodzice. Okazało się, że nie tylko wytrzymałem, ale też wzrastam. Niezwykłym przeżyciem są dla mnie młodzieżowe Msze Święte w katedrze brneńskiej. Co tydzień spotykamy się w gronie młodych, najczę-



ściej studentów, dla których wiara nie jest problemem, a radością. Słowo Boże niekonwencjonalnymi metodami, przekazują księża, potrafiący rzeczywiście trafić do serc młodych, którzy są przyszłością Kościoła. Szczególnie budujące są dni, kiedy do wspólnoty wierzących przyjmowani są młodzi, którzy świadomie proszą o chrzest i wybierają tym samym życie w prawdzie.

Ze względu na te trudności posyła nas, młodych, którzy przyjmując Chrystusa za swojego Pana i Zbawiciela, wskazują, że takie życie nie musi być nudne. Mieszkając w Brnie, dzieliłem pokój z dwoma niewierzącymi kolegami. Jeden z nich nie był ochrzczony, a drugi mimo przyjęcia sakramentu w niemowlęcym wieku, nie wykazywał zainteresowania sprawami wiary. Religia był im



**K. R.: Formacja rodzi się także przez ewangelizację?**

A. S.: Z pewnością tak. U nas w Czechach trudno jest ewangelizować na zewnątrz. Kwestia religii i wychowania zostaje pozostawiona rodzinom. To w nich człowiek wzrasta w wierze, bądź jest jej pozbawiony. Kościół jest raczej sam sobie nośnikiem Dobrej Nowiny.

obojętna. Co tydzień, Jinzej przyjeżdżał do mnie. Najpierw chodziliśmy do katedry na młodzieżową Mszę Świętą, a później na piwo. Pewnego razu zabraliśmy moich współlokatorów i tak już zostało. Co niedzielę chodzimy do kościoła, a później na piwo. Sami prawdopodobnie nie wybraliby się na świętowanie dnia Pańskiego. Nie wiem czy dostą-



pią łaski nawrócenia, ale jestem pewien, że dzięki takiemu prostemu gestowi są bliżej. Tak rozwija się moja wiara, tak staram się świadczyć o Chrystusie.

**K. R.: We wspólnocie wszyscy jesteśmy przyjaciółmi, bo łączy nas Bóg?**

J. S.: Dokładnie. Wszyscy, których spotykam w Kościele, są dobrymi ludźmi. Zachowują się tak samo, nie dlatego, że tak wymaga od nich Bóg, ale bo czują się kochanymi przez Ojca dziećmi.

**K. R.: Dlaczego przyjechaliście na Światowe Dni Młodzieży do Polski?**

A. S.: Powód jest bardzo prosty. W 2011 roku dostałem łaskę uczestniczenia w spotkaniu z papieżem Benedyktem XVI w Madrycie. Zafascynowały mnie miliony dobrych ludzi, którzy porzucili na dwa tygodnie codzienne obowiązki i przyjechali się modlić. To dla mnie wspaniałe przeżycie, które chciałbym nosić w sercu, jak najdłużej. Z własnego doświadczenia mogę powiedzieć, że gdy jest się jedynym wierzącym w szkole, czy pracy, trudno jest wyobrazić sobie, że religia to nie dodatek, a najważniejsza część doczesności. Uczestnicząc w ŚDM, widzisz i uświadamiasz sobie, że nie tylko ty masz ten problem, ale z tego przykrego doświadczenia wypływa nowe, jeszcze piękniejsze, którego mocą sprawczą i fundamentem jest Jezus Chrystus.

**K. R.: Macie duże pragnienie przebywania w chrześcijańskim środowisku. Z czego wynika ten głód wiary?**

J. S.: Być może w Polsce nie doświadczacie braku chrześcijańskiego fundamentu w realnym życiu. Nie mamy lekcji religii w szkole. W podstawówce jest możliwość uczęszczania na jedną godzinę tygodniowo, ale to raczej dobra wola szkoły i Kościoła, a nie obowiązek. W szkole średniej nie masz takiej możliwości. Chyba, że uczysz się w katolickich szkołach, tzw. biskupskich gimnazjach. W mojej szkole wierzących było 6 osób.

A. S.: U mnie w pracy na 50 osób tylko dwie, łącznie ze mną są wierzące. Wcześniej w szkole technicznej, nikt prócz mnie nie przyznawał się do wiary. Na lekcjach wątki religijne są omijane. Tak naprawdę, jeśli w domu nie zostaniesz właściwie wychowany, później coraz trudniej jest się nawrócić i skłonić do słuchania o Bogu. Ciężko żyje się, dochowując przykazań w miejscu, gdzie masz naoczną pokusę przywileju, gdy zrobisz coś wbrew religii. Z jednej strony jest to motywujące, a z drugiej, po prostu ciężko tak żyć. Dlatego ŚDM jest niczym akumulator, który ładuje cię, by trwać przy Panu.

**K. R.: Przyjazd do Polski na Tydzień Misyjny był dobrym wyborem?**



Zdecydowanie tak. Zostaliśmy znakomicie przyjęci, wasze rodziny są bardzo życzliwe, niczego nam nie brakuje, a program, jaki przygotowaliście, przekroczył nasze oczekiwania. Duże wrażenie zrobiło na mnie spotkanie w Starym Sączu, ale też piesza pielgrzymka do Zawady. Wasze starania są widoczne na każdym kroku i za to ciepło dziękujemy najbardziej.

#### **Same pozytywy, a co z negatywami?**

Póki co wszystko nam się podoba i nie możemy na nic narzekać. Przed wyjazdem mieliśmy pewne wątpliwości związane z językiem. Baliśmy się, że nie zdołamy porozmawiać, zostaniemy przydzieleni do innych parafii. Do Polski przyjechałem z narzeczoną Klarą. Mieliśmy nadzieję, że uda nam się spotykać

codziennie. Opatrzność czuwała do końca, bo nie tylko codziennie się widzimy, ale też mieszkamy kilka kroków od siebie.

#### **Spotkanie z papieżem Franciszkiem jest najbardziej oczekiwanym momentem na ŚDM?**

J. S.: Zdecydowanie nie. Mimo, że jest człowiekiem, który swoim tokiem rozumowania jest bliższy młodemu człowiekowi, przyjechałem do Krakowa, by spotkać Boga. To jest cel numer jeden. Spotkanie z papieżem będzie bardzo istotnym elementem, bo Franciszek jest następcą Świętego Piotra. Mam też wielką nadzieję, że jako autorytet wskaże mi kierunki rozwoju, ale szukam.

